

**CZY POTRZEBNE SĄ
DOWODY
NA ISTNIENIE BOGA**

KS. KRZYSZTOF ŚNIEŻYŃSKI

**CZY POTRZEBNE SĄ
DOWODY
NA ISTNIENIE BOGA**

**WYDAWNICTWO WAM
KRAKÓW 2010**

© Wydawnictwo WAM, 2010

Redakcja
Małgorzata Płazowska

Projekt okładki
Andrzej Sochacki

ISBN 978-83-277-2295-9

NIHIL OBSTAT. Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego
ks. Wojciech Ziółek SJ, prowincjał, dnia 19 sierpnia 2010 r., l.dz. 271/2010.

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-256 • faks 12 43 03 210
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

CZŁOWIEK JAKO „COŚ WIĘCEJ” NIŻ BYT

Istnienie, które samo przez się nie zadowala rozumu, nie daje odpowiedzi na wszystkie jego pytania, nie może być prawdziwym bytem.

JOHANN GOTTLIEB FICHTE¹

Osobiście wierzę w wartość każdej osoby, jakiegokolwiek byłyby jej ograniczenia, jej ubóstwo lub jej dary. Każde życie posiada sens, nawet jeśli jest on niewidoczny.

JEAN VANIER²

Ontologiczny zachwyty, zachwyty bytem, stał się jednym ze źródeł niewoli człowieka. Człowiek został uznany za niewolnika bytu, nawet jego wolność jest zrodzona przez byt. Ontologia może zniewalać człowieka. Podstawowym problemem jest problem relacji bytu i wolności, bytu i ducha.

NIKOLAJ BIERDIAJEW³

Wstęp

Celem niniejszej pracy jest zasygnalizowanie niektórych wyników moich osobistych poszukiwań w dziedzinie „filozofii pierw-

¹ J. G. Fichte, *Powołanie człowieka*, tłum. A. Zieleniarczyk, Warszawa 1956, III, s. 153.

² J. Vanier, *Każda osoba jest historią świętą*, tłum. K. i P. Wierchosławscy, Poznań 1999, s. 167.

³ N. Bierdiajew, *Niewola i wolność człowieka. Zarys filozofii personalistycznej*, tłum. H. Paprocki, Kęty 2003, s. 57.

szej”. Przedstawione w tym artykule przemyślenia koncentrują się na problemie podstawowego rozumienia człowieka⁴ i jako takie wpisują się w moment kulturowy zwany dziś powszechnie „nowożytnym zwrotem antropologicznym”.

Nowatorstwo zaanonsowanych tu poszukiwań wynika przede wszystkim z faktu załamania się założeń i zasad tzw. „filozofii substancji”, zwanej też „filozofią bytu” lub „tradycyjną metafizyką”. Trzeba przy tym pamiętać, że przedstawianie filozofii bytu jako jedynej i ostatecznej próby urzeczywistnienia ideału filozofii pierwszej jest błędem, i to zarówno od strony historycznej, jak i systematycznej⁵. Moim celem nie jest jednak polemika z klasycznymi formami myślenia „bytem” i „nicością”. Nowa filozofia pierwsza nie wyrosnie po prostu jako kontrapunkt starych form myślenia, które mają ją warunkować i ograniczać. Dlatego zamierzam zmierzyć się z tajemnicą człowieka, biorąc w nawias kategorie „bytu–niebytu” i ich systemowe konsekwencje, np. tzw. „byt osobowy”. Jednocześnie pragnę pokazać, jak zaproponowane tu filozoficzne rozumienie człowieka (poza ontologicznym uprzedmiotowieniem) może być otwarte na judeochrześcijański obraz człowieka i chrześcijańską naukę o stworzeniu.

⁴ Nie wykluczam przez to innych „prafaktyczności”, tzn. Boga i kultury, ale w tym artykule zajmuję się tylko problemem „poontologicznego” (co nie znaczy „niemetafizycznego”) rozumienia człowieka.

⁵ Przykładem rzetelnego ujęcia tej kwestii jest studium R. Schaefflera, *Wege zu einer Ersten Philosophie. Vom rechten Ansatz des philosophischen Fragens*, Frankfurt a. M. 1964. Autor opracował przegląd najważniejszych dróg, na których próbowano urzeczywistnić ideał filozofii pierwszej. Uczynił to na podstawie analizy najważniejszych pytań filozoficznych i prób odpowiedzi zawartych w dziełach klasyków zachodnioeuropejskiej filozofii.

1. Współczesna sytuacja kulturowa

Wywód na temat człowieka rozpoczniemy od przywołania pewnej kulturowej i zarazem filozoficznej obserwacji współczesności.

Marek Szulakiewicz pisze: „Wśród problemów współczesnej kultury, związanych bezpośrednio z upadkiem filozofii pierwszej jako »filozofii bytu«, dostrzec można, że często pojawia się wątpliwość w to, czy wszyscy ludzie są osobami?, i pytanie o to, na czym właściwe miałyby polegać godność człowieka? Przyczyny tych pytań łatwo wskazać: kultura zaczyna mieć problemy z rozpoznaniem człowieka jako osoby, zaś samo to pojęcie zaczyna stawać się logicznie wtórne wobec określonych własności. (...) Najczęściej – identyfikując osobę – chce się dostrzec (uznać) jakieś określone własności człowieka i na ich podstawie wnosić o jego osobowym charakterze. To one właśnie mają ją ujawniać: mają czynić »coś« osobą. Jeśli (jakiś) człowiek je posiada, jest osobą, jeśli zaś ich (już lub jeszcze) nie posiada, pojawiają się wątpliwości”⁶.

Zapytajmy teraz: Co takie rozpoznanie oznacza dla podejmowanego przez nas problemu?

2. Zarysowanie problemu

Na temat pojęcia osoby trzeba powiedzieć dwie ważne rzeczy.

Po pierwsze, wiele wskazuje na to, że pojęcie osoby należałoby dziś zaliczyć do zużytych kategorii myślowych, które w stosunku do człowieka nie spełniają już swoich podstawowych funkcji, i powinno być zastąpione przez inne (termin „osoba”, podobnie jak „byt”, to przykład intelektualnego „zmęczenia materiału”).

⁶ M. Szulakiewicz, *Dialog i metafizyka. W poszukiwaniu nowej filozofii pierwszej*, Toruń 2006, s. 219n.

Po wtóre, pozbywając się „osoby”, w żadnym razie nie możemy sobie pozwolić na utratę samego człowieka: jest raczej na odwrót – to właśnie w porzuceniu „poglądu” (człowiek = „byt osobowy”⁷) widzimy szansę na ocalenie „rzeczy”, której ten pogląd dotyczy. Skoro pojęcie osoby, które miało wskazywać na wyjątkowość (jedyność) i godność człowieka, dziś stało się już nieczytelne, albo nawet całkiem wypaczone, bo niebezpiecznie zredukowane do określonych (niekoniecznie powszechnych) „własności” człowieka – to spróbujmy spojrzeć na ludzką istotę inaczej: dokonując próby artykulacji nietematycznej intuicji zawartej w motcie tych rozważań: „Każde życie posiada sens, nawet jeśli jest on niewidoczny” (J. Vanier). Co właściwie oznacza takie rozumienie życia w odniesieniu do życia ludzkiego?

3. Istnienie najważniejsze?

Być może obrońcy życia poczętego mogliby wystąpić w obronie „metafizyki substancji”⁸: według nich podstawowym obszarem ważności jest sam fakt *istnienia embrionu!* Ale przecież kiedy tak mówią, to wcale nie myślą o tym, że ten embrion *jest* – to bowiem nie ulega wątpliwości. Ważne jest nie tylko, z jakiej pozycji broni się ludzkiego życia (z jego „już teraz jest”), ale w imię czego się broni (w imię jego przyszłości, której teraz jeszcze *nie ma*). Nie broni się życia ludzkiego jedynie *in puncto*, lecz przede wszystkim *in spe*: ze względu na to, *czym ono może jeszcze być*. Broniąc człowieka, bronimy jego przyszłości, która ma ludzkie oblicze.

⁷ Jeżeli przez osobę będziemy rozumieli np. „ekspresję wolności” albo „pewien tajemniczy sens” – jednym słowem „ducha”, to pojęcie „byt osobowy” należałoby uznać za wewnętrznie sprzeczne: „wolność”, „sens” należą do porządku ducha, nie zaś do porządku przyrody, na który wskazuje „byt”, „rzecz”, „przedmiot”; „byt osobowy” to tyle co Kartezjańskie *res cogitans*. Człowiek jednak nie jest ani rzeczą, ani myślą.

Człowiek (ludzki embrion) jest człowiekiem, ponieważ „ma ludzką przyszłość” (T. Węławski). Ralph Waldo Emerson powie o tym pryncypialnie: „Rzeczą kluczową dla adekwatności teorii natury i człowieka jest to, aby wychylona była w przyszłość”⁸. Oznacza to, że człowiek może i powinien bronić się swoją *nadzieją*, tzn. swoją *własną przyszłością*, jako ludzką właśnie. Jednym z ważnych czynników składających się na współczesną pogardę dla życia jest właśnie unikanie wyobrażenia o jego niepowtarzalnej przyszłości⁹. Żyjemy przecież w żywiole czasu, którego tak skrętnie unikała filozofia bytu. Zapytajmy: Czy „myślenie czasem”, zamiast spodziewanej relatywizacji ponadczasowej prawdy o człowieku, nie otwiera przed nami ważnego wymiaru ludzkiego życia?

4. Świadomość czasu

Przy wprowadzeniu świadomości czasu do wnętrza filozoficznego myślenia o człowieku warto przyjrzeć się pewnemu określeniu. Przez językoznawców zostało ono wprawdzie uznane za „książkowe i przestarzałe”¹⁰ (czy słusznie?), ale uważamy, że nie brakuje mu żywotnej siły. Chodzi o określenie denotujące stan kobiety spodziewającej się dziecka: „bycie przy nadziei”.

⁸ R. W. Emerson, *Natura. Amerykański uczyony*, tłum. M. Filipczuk, Kraków 2005, s. 39.

⁹ „Wielu psychologów wykazało, że u kobiet zamierzających usunąć ciężę zostają stłumione ich spontaniczne uczucia matki oczekującej dziecka, matki, która nadaje mu imię, wyobraża sobie jego twarz i przyszłość...” J. Ratzinger, *Europa Benedykta w kryzysie kultur*, tłum. W. Dzieża, Częstochowa 2005, s. 86.

¹⁰ Por. *Nadzieja*, w: *Słownik poprawnej polszczyzny*, red. W. Doroszewski, Warszawa 181995, s. 364.

Stan „bycia-przy-nadziei” można rozumieć dwojako: po pierwsze, od strony kobiety, która w obliczu rychłego macierzyństwa ma nadzieję na samospełnienie w swym kobiecym powołaniu; po wtóre, od strony nowego życia, będącego *nadzieją samą w sobie i samą dla siebie*, której to nadziei najbliższej staje matka; ona *żywi tę nadzieję* dosłownie (jako *alma mater*) i w przenośni (jako kobieta radująca się na myśl o swoim macierzyństwie).

Jeśli człowiek od początku swego życia nie nosiłby w sobie swej własnej przyszłości, wówczas jego *aktualne istnienie* w zasadzie nic by nie znaczyło, nie miałoby innego *sensu* niż np. kartka papieru, która teraz jest, a którą zaraz mogę podrzeć i wyrzucić do kosza. Jeśli jednak ta kartka papieru okaże się aktem własności lub polisą ubezpieczeniową, to tym, ze względu na co ją szanuję i starannie przechowuję, są *prawa*, które w *przyszłości*, na podstawie tejże kartki papieru, mogę dla siebie wyegzekwować. Jeżeli kartka papieru, ze względu na to, co dokumentuje, jest coś warta, to o ileż bardziej wartościowy jest ludzki embrion, który stanowi dokumentację tego, czego jeszcze w pełni nie ma (a więc co nie jest jeszcze w pełni bytem!), a co mimo to ma *absolutną ważność*. Ważności tej jednak w tym momencie nie da się w pełni odczytać na podstawie samego tylko „bytu tu oto”, lecz można ją dostrzec jedynie w nadziei na nową i niepowtarzalną ludzką historię, która właśnie teraz, w fazie embrionalnej, rozpoczęła swój bieg. Jeśli jednak nie uzna się tego immanentnego znaczenia, tej „absolutnej ważności” embrionu, wówczas samo jego aktualne istnienie zostanie zwulgaryzowane i zredukowane do istniejącej rzeczy, której nie było, która nagle się pojawiła i której znowu może nie być, gdy np. zostanie uznana za niepotrzebną („nadliczbowa”). W tym pierwotnym stadium swego rozwoju człowiek nie może w żaden sposób obronić się „bytem”, tzn. swoim „istnieniem tu oto”. Czym zatem może się obronić, jeśli nie bytem/byciem? Czyżby nicością? – bo jedynie to pozostaje ze słynnej alternatywy: „byt jest a niebytu nie ma”.